

R E C E N Z J E

Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Piotr Perkowski, Małgorzata Fidelis, Barbara Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2020, ss. 519*

Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm to zbiór ośmiu studiów odskanujących różne aspekty życia polskich kobiet w okresie powojennym.

W książce przygotowanej przez zespół czterech badaczy historii powojennej Autorzy podejmują próbę pokazania kobiet zarówno w ich sprawczości, jako: „aktywne uczestniczki kultury, polityki, życia społecznego i współtwórczynie nowych wzorów zachowań oraz stylów życia”, a także w ich zależności od polityki społecznej oraz dominujących, a niekiedy wewnętrznie sprzecznych dyskursów (propagandowych, eksperckich, nieoficjalnych).

Autorzy artykułów pozostają w pewnym dialogu ze sobą, nierzadko odwołując się do tez lub wątków pojawiających się w rozdziałach sąsiednich. Choć tworzą całkowicie odrębne i oryginalne całości, to osiłą je spajającą są trzy wiodące pojęcia:

- komunizm – rozumiany jako okres historyczny w dziejach Polski (zarówno jako system polityczny, jak i „zespół idei i praktyk kształtujących życiowe jednostek”, cechujący się przede wszystkim centralnie realizowanymi projektami inżynierii społecznej;

- równouprawnienie – będące jednym z programów realizowanych w ramach komunizmu z różną dynamiką czasową;

- nowoczesność – którą definiują jako większe zjawisko historyczne, przybierające „różne formy w różnych krajach i regionach”, obejmujące swymi ramami zarówno komunizm, jak i realizowane w nim programy emancypacyjne.

Pod względem teoretycznym Autorzy osadzają swoje badania w obszarze historii kobiet i badań płci kulturowej (*gender*), czerpiąc inspiracje – jak sugeruje rozdział pierwszy („Gender, historia, komunizm”) – przede wszystkim z anglojęzycznych studiów nad kobietami i komunizmem w Związku Radzieckim oraz w Europie Środkowo-Wschodniej.

Wyłaniający się z poszczególnych części książki obraz PRL-owskiej kobiety zwykle ukazany jest na tle jednej z przestrzeni znaczących, w których kobieca sprawczość wyrażana była z różną siłą i dynamiką. W rozdziale drugim takim obszarem są polityka i struktury władzy czy też, szerzej ujmując, życie publiczne; w rozdziale trzecim – przestrzeń pracy zawodowej, a następnie (w rozdziale czwartym) obszar gospodarstwa domowego, rozumianego w kategoriach przestrzeni materialnej, którą się urządza, i którą się zarządza.

Ostatnim obszarem, w którym sprawczość i decyzyjność kobiet zarysowana jest wyraziście, jest obszar rodziny (rozdział szósty), a więc świat relacji między członkami jednego, raczej małego gospodarstwa domowego. W ten obszar wpisuje się również częściowo rozdział piąty, poświęcony zmieniającej się roli dziewczyny, a więc młodej, dorastającej kobiety. Studia te jednak, w moim przekonaniu, wyznaczają w tomie swoiste pogranicze między przestrzenią kobiecej sprawczości i decyzyjności a obszarami dość znacznego uprzedmiotawiania kobiecego ciała i pełnionych ról, które szczególnie mocno eksponuje rozdział siódmy („Obiekty biopolityki?”) i częściowo w moim przekonaniu również rozdział ósmy („Piękne i zaradne”).

Przyjęcie takiej strategii bardzo dobrze oddaje ambiwalencję projektu równouprawnienia kobiet w PRL. Poszczególne rozdziały pokazują, że owa ambiwalencja pojawiała się również i w tych obszarach, które generalnie pozostawały w granicach sporej, najczęściej też czasowej decyzyjności kobiet. Jak dowodzą bowiem Autorzy opracowania, w komunistycznym programie równouprawnienia kobiet one same często traktowane były instrumentalnie, co przeczyło idei równości jako

takiej. Przykładem takim jest niewątpliwie sfera polityki. Jak pokazuje Piotr Perkowski, zaangażowanie kobiet w budowanie struktur i legitymizacji władzy komunistycznej w pierwszych latach po wojnie było oczekiwane i pożądane. Wraz z okrzepnięciem władzy i wzmocnieniem aparatu instytucjonalnego kobiety piastujące stanowiska kierownicze czy kluczowe przesuwane były do funkcji o mniejszym znaczeniu, co na poziomie polityki kadrowej zapoczątkowała w 1953 r. likwidacja wydziałów kobiecych PZPR.

W swojej analizie Autor skupia się w zasadzie na kilku typach kobiet. Z jednej strony szerzej omawia zaangażowanie polityczne „ciotek rewolucji” (przywołując m.in. Romanę Granas, Celinę Budzyńską, Helenę Kozłowską czy Julię Brystygier) i kobiet realizujących na różnych szczeblach centralnych instytucji państwowych nie tyle własne aspiracje, co obudowaną ideowo misję polityczną (budowę komunistycznej Polski). Uwzględnia także kobiety zaangażowane w struktury i organizacje lokalne, których role ograniczały się zwykle do sprawowania przeze nie funkcji pomocniczych i administracyjnych lub realizacji misji społecznej (Liga Kobiet).

Z drugiej strony pokazuje on także kobiety ustawiające się w konflikcie wobec władz komunistycznych (choćby czasowym, poprzez strajki i protesty czy szeroko pojęty opór), dla których reprezentantkami w badaniach są – tuż po wojnie (i epizodycznie w kolejnych dekadach) – łódzkie włóknianki, a jednocześnie angażujące się w działalność opozycyjną kobiety ze środowiska późniejszej Solidarności – zwykle intelektualistki i żony działaczy, ale również i robotnice (Henryka Krzywonos czy Anna Walentynowicz).

Ograniczone pod względem liczbowym (w skali kraju) zaangażowanie polityczne kobiet, cechujące się zmienną dynamiką (intensywniejsze po tuż wojnie, zwalniające na szczeblach centralnych i lokalnych po 1956 r. i ponownie rosnące w okresie kryzysów lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych) Perkowski tłumaczy nie tylko niekonsekwencją czy załamaniem się komunistycznego projektu równouprawnienia po okresie odwilży, ale też głębszymi zjawiskami kulturowo-społecznymi, w tym m.in. silnym trwaniem rozdziału sfer przynależnych aktywnościom kobiecym i męskim (dom, rodzina) i rozchodzeniem się dostępności awansu edukacyjnego kobiet z możliwościami awansu zawodowego.

Bardzo ciekawie Autor pisze o funkcjonującej w historiografii kliszy „anonimowych kobiet Solidarności”, które, jak udowadnia, wcale nie były anonimowe, lecz kierowały się w swych działaniach innymi niż wyłącznie polityczne aspiracjami.

W tym podejściu opozycjonistek (o ile dobrze rozumiem) Perkowski zauważa analogiczne mechanizmy, jakie kierowały częścią kobiet angażujących się w latach pięćdziesiątych w budowę komunizmu z przyczyn ideowych i społecznych i podobnie jak późniejsze opozycjonistki nieprzejawiających jednak (poza wyjątkami) ambicji *stricte* politycznych.

Analizując dyskurs prasowy i ekspercki oraz zmiany instytucjonalne lat siedemdziesiątych, Perkowski zwraca też uwagę na dokonującą się w tej dekadzie zmianę języka kierowanego do kobiet, co zresztą przewija się także w kolejnych tekstach książki. Takim przykładem jest choćby dostrzeżona przez niego zmiana nazwy miesięcznika „Ty i ja” na „Magazyn Rodzinny” czy też przekształcenie nazwy stałej rubryki w „Trybunie Ludu” – ze „Sprawy kobiece” na „Portret matki”, w czym Autor upatruje wyraźnie zaznaczonej zmiany w pozycjonowaniu kobiet w dyskursie publicznym i przypisaniu ich niemal wyłącznie do sfery życia rodzinnego. Dostrzegana w tych działaniach pewna tendencja stanowić ma też dowód wyraźnego w tej dekadzie kryzysu projektu równouprawnienia. W kontekście całego zbioru nasuwa się pytanie, czy przesunięcie tych akcentów z podkreślania kobiecej płci na podkreślanie kobiecych ról rodzinnych (i związanych z rodziną relacji) nie było też w jakimś stopniu wyrazem opisywanej w jednym z kolejnych rozdziałów przez Barbarę Klich-Kluczewską rewolucji emocji. A zatem, czy ta dokonująca się w latach siedemdziesiątych rewolucja w takim rozumowaniu nie była w jakimś stopniu zarówno efektem kryzysu polityki równouprawnienia, jak i głębszych przemian kulturowych? – to pytanie pozostaje oczywiście otwarte. Badania Perkowskiego rodzą także wiele innych pytań, co jednak samo w sobie uznać należy nie tyle za

wadę, co raczej inspirujący wkład do badań nad historią kobiet w XX w., poszerzający perspektywę patrzenia nie tylko na same kobiety, ale również ich męskie otoczenie.

Perkowski opisuje zaangażowanie i aktywność kobiet w sferze polityki i administracji. W kolejnym rozdziale Małgorzata Fidelis przygląda się natomiast kobietom w obszarze ich pracy zawodowej i również dostrzega wyraźne pęknięcie w programie komunistycznej emancypacji kobiet w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych. Jak dowodzi w tekście, intensywnie wdrażana tuż po wojnie produktywizacja kobiet przekładała się na realną poprawę ich sytuacji rynkowej i ekonomicznej w porównaniu do czasów wcześniejszych (pierwszej połowy XX w.). W stalinizmie to praca, jak zdaje się twierdzić Fidelis, była jedynym środkiem umożliwiającym kobietom społeczny awans. Nie był to jednak awans przebiegający na tych samych warunkach co awans społeczny i zawodowy mężczyzn. Kobiety, jak pokazał przykład Nowej Huty, w latach pięćdziesiątych poza obowiązkami zawodowymi dźwigały na swych barkach także ciężar ryzyka zarzucania im zachwianej pracą zawodową moralności. Stalinizm, umożliwiając kobietom prace w zawodach wcześniej dla nich niedostępnych, jawić się miał jako okres radykalnych eksperymentów społecznych, które *de facto*, jak dowodzi Fidelis, po 1956 r. określano w kategoriach krzywdzących względem kobiet. W narracji odwilżowej kobiety poprzez tak realizowaną intensywną produktywizację uznawane były za jedną z ofiar systemu. Poświęcając się pracy zawodowej, zaniedbywały bowiem życie rodzinne, co stanowić miało zagrożenie tradycyjnych wartości, naruszając też tradycyjny podział na prace kobiece i męskie. Uruchomiona wraz z 1956 r. fala kobiecych zwolnień, przesunięć na stanowiska mniej intratne i mniej wymagające, choć dowodziła wspomnianego już wcześniej pęknięcia w komunistycznym projekcie równouprawnienia, to jednak nie oznaczała jego całkowitego podważenia czy zamknięcia. Choć kończyła się epoka murarek i górniczek, które w tym czasie zniknęły z plakatów i okładek prasowych, to nadal kobiety pracujące pozostawały jedną z bardziej promowanych wartości w polityce społecznej PRL. Zmieniły się jednak akcenty, a do kierunków wyznaczających politykę ekonomiczną, zdaniem Fidelis, wkradać zaczęły się coraz wyraźniej stereotypy uznające kobiety za mniej wydajne i mniej odpowiedzialne (biorąc pod uwagę statystyki kobiet na stanowiskach kierowniczych). Autorka zwraca uwagę, na fakt, iż z jednej strony państwo poprzez zakład pracy stało na straży roli macierzyńskiej kobiet (rozszerzając urlopy macierzyńskie, wychowawcze, rozbudowując ofertę żłobków i przedszkoli zakładowych), ale z drugiej utrzymywały praktyki dyskryminacyjne względem nich (mniejsze płace, zawody mniej wymagające, nierespektowanie wyższych kwalifikacji kobiet, szybsze zwolnienia itp.). Analizując sferę zawodową obywateli PRL, Autorka wspomina o wprowadzonym w 1975 r. niższym wieku emerytalnym kobiet. Niestety jednak wątek starości i sytuacji kobiet starych w PRL pozostaje zaniedbany zarówno w tej jak, i kolejnej części poświęconej życiu rodzinnemu. Tymczasem, jak pokazują choćby badania Dariusza Jarosza, los ludzi starych w PRL był niezwykle trudny, a jeśli wierzyć statystykom, do końca lat siedemdziesiątych populację ludności powyżej 60 i 65 roku życia w 70% tworzyły kobiety¹. A zatem, jak wynika z badań Jarosza, ten wątek jest niezwykle istotny dla kobiecego doświadczenia PRL. Pomijając już kwestię samotności, społecznej deprivacji czy relacji wewnątrzrodzinnych, jest to kwestia szczególnie istotna również w kontekście ekonomicznej polityki państwa. Wskutek opisywanej przez Fidelis fali kobiecych zwolnień w 1956 r. bezrobocie kobiet wzrosło blisko dziesięciokrotnie (s. 128). Jak wynika z analiz, wiele z tych zwolnionych kobiet nie podjęło już więcej pracy zawodowej, oddając się pracy w domu i tracąc prawo do jakichkolwiek świadczeń emerytalno-rentowych. Dwie, trzy

¹ Zob. np. D. Jarosz, *Emeryci w przestrzeni publicznej Polski gomułkowskiej*, „Polska 1944/45 –1989. Studia i Materiały” 11, 2013, s. 67–92; *Ludzie starzy i starość na ziemiach polskich od XVIII do XXI wieku (na tle porównawczym)*, t. 2: *Aspekty społeczno-kulturowe*, red. A. Janiak-Jasińska, K. Sierakowska, A. Szwarz, Warszawa 2016; D. Jarosz, *Stalinizm a starość i jej zabezpieczenie*, w: idem, *Rzecz, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 69–103.

dekady później to one też zasiły potężną grupę seniorek całkowicie zależnych od swych dorosłych już dzieci, które – jak pokazują badania czy choćby masowo wysyłane listy do władz – nie zawsze jednak dojrzywały nie tylko do troski o starzejącego się rodzica, ale i prawnego zobowiązania alimentacyjnego względem starej matki czy obojga rodziców.

Problem starości, samotności i opuszczenia jeszcze wyraziściej dotykał kobiety wiejskie. Fidelis, analizując zmiany w obszarze kobiecej pracy, przygląda się również kobietom pracującym na wsi, jednoznacznie stwierdzając jednak, że „olbrzymia liczba kobiet w Polsce powojennej mieszkała i pracowała na wsi, do tego w warunkach, które nie uległy zasadniczym zmianom po II wojnie światowej” (s. 149) i – w podsumowaniu rozdziału – „o ile praca zawodowa w środowisku miejskim mogła dawać poczucie spełnienia, o tyle praca kobiet wiejskich rzadko przyczyniała się do uzyskania większej niezależności” (s. 163).

Niestety bardzo trudno zgodzić się jednoznacznie z tymi stwierdzeniami. Po pierwsze, przeobrażenia zarówno społeczne, przestrzenne (materialne), jak i obyczajowe, które dokonywały się na PRL-owskiej wsi, były niezwykle głębokie. Oczywiście istotne znaczenie miało zróżnicowanie regionalne (inna była dynamika zmian w Polsce Północnej i Zachodniej, inna w Polsce Południowo-Wschodniej) oraz bliskość względem rejonu uprzemysłowionego, jednak skala i zakres zmian były niezaprzeczalne. Autorka częściowo je wyłapuje, ale mimo wszystko jest dość sceptyczna odnośnie do skali modernizacji wsi, co w moim przekonaniu bardziej wynika z tendencji do szukania przez nią analogicznych zmian do tych, jakie miały miejsce w miastach, i jest efektem nieuwzględniania szerszego kontekstu polityczno-społecznego wsi.

Ciężka, całodniowa praca kobiet wpisywała się w kulturowy wzorzec mentalności wiejskiej i wielokrotnie dla wielu rolniczek (w latach siedemdziesiątych już nie chłopek!) była świadomym wyborem, zwłaszcza gdy wiązała się z rosnącą sprawczością i decyzyjnością dotyczącą kierunków produkcji rolnej czy innych spraw kluczowych dla gospodarstwa. Takie zjawisko szczególnie widoczne było w rejonach uprzemysłowionych, gdzie gospodarz (chłoporobotnik) podejmujący się dodatkowej pracy w przemyśle przekazywał część uprawnień i obowiązków dotyczących gospodarstwa rolnego współmałżonce. Trudno również zgodzić się ze stwierdzeniem o rzadkich możliwościach uzyskania przez kobiety wiejskie większej niezależności. Zgadzam się natomiast z Fidelis, że proces emancypowania się kobiet wiejskich (tych, które nie wyemigrowały do miasta) był niewątpliwie trudniejszy i mniej spektakularny niż kobiet miejskich, jednak fakt podejmowania przez nie pracy zarówno w tworzonych po 1949 r. instytucjach okołorolniczych (Rolnicze Spółdzielnie Produkcyjne, PGR-y, Państwowe Ośrodki Maszynowe, punkty skupu) oraz w zawodach nierolniczych (np. jako chłopourzędniczki, pracownice sklepów) czy też przenoszenia na wieś wzorców miejskich (miejska moda, dbałość o ciało i sylwetkę, aktywność w ramach Kół Gospodyń Wiejskich, czytanie książek i prasy kobiecej itp.) skutkowało kreowaniem przez nie – często na przekór lokalnej opinii – poszerzających się sfer prywatności i niezależności (także ekonomicznej), będąc w moim przekonaniu wyrazem rosnącej sprawczości i przełamania przez kobiety wielu wcześniej istniejących na wsiach barier i ograniczeń.

Zresztą taką sprawczość, choć niepozbawioną też ograniczeń, opisują w jednym z kolejnych rozdziałów poświęconych biopolityce i polityce zdrowotnej Klich-Kluczevska i Perkowski, w którym jednoznacznie widać, że wiejskie kobiety stawiały opór nadmiernemu odgórnemu uprzedmiotowieniu ich ciał, ale że też to one znacznie wcześniej niż mężczy mieszkańcy wsi otwierały się na nowe wzorce dbałości o ciało, zdrowie i na państwową opiekę zdrowotną.

Zarówno w tym rozdziale, jak i w innych dostrzec można jednak zjawisko nadmiernej, w moim przekonaniu, koncentracji Autorów wyłącznie na perspektywie kobiet. Oświetlający je w analizach zbyt silny „reflektor” sprawia, że gubią się niekiedy bardziej kontekstowe zjawiska. Widać to choćby na przykładzie opisywanego stosunku do edukacji rolniczej kobiet wiejskich, która to, jak podkreśla Autorka, była szczególnie krytykowana. Taka krytyka dotyczyła jednak również i męskiej edukacji rolniczej, gdyż, jak pokazują źródła, jeszcze w latach siedemdziesiątych w wielu rejonach kraju

przywiązanie starszego pokolenia rolników do tradycyjnych metod pracy skutkowało wyśmiewaniem się z uczących się w szkołach zawodu rolniczego.

Tym, co jednak, w moim przekonaniu, również warto byłoby zbadać w kontekście znaczenia ról płciowych na wsi, jest obszar dziedziczenia i przekazywania gospodarstw rolnych. Czy w epoce, w której ucieczka ze wsi do miasta była tak powszechna, kobiety były chętniej zatrzymywane w gospodarstwach rolnych? Czy ich status jako potencjalnych dziedziczek gospodarstw ulegał zmianie? Głębsza i ukierunkowana na role płciowe analiza w relacjach własnościowych z pewnością mogłaby pokazać, jaki był rzeczywiście status kobiet rolniczek na wsi powojennej i czy był tak niezmienny jak twierdzi Małgorzata Fidelis.

Zresztą pewnym zaprzeczeniem tezy o niewielkich zmianach zachodzących na wsi jest rozdział kolejny, poświęcony gospodarstwu domowemu. Jego autorka, Katarzyna Stańczak-Wislicz, pokazuje gospodarstwo domowe jako centralny punkt w projekcie nowoczesności, w którym jak w soczewce odbijały się nie tylko problemy gospodarczych niedoborów, ale po raz kolejny również wewnętrzne sprzeczności i deficyty polityki równouprawnienia.

Autorka, analizując zaopatrzenie, rozwój technologiczny dostępnego w PRL asortymentu AGD oraz narrację o zarządzaniu gospodarstwem domowym niczym fabryką pokazuje z jednej strony, że ulga, jaką w praktyce życia codziennego kobiet przyniosła nowa technologia, była wielka i dotyczyła również wiejskich gospodarstw domowych. Z drugiej strony Stańczak-Wislicz pokazuje też, że przyspieszająca w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych modernizacja sfery mieszkalnej (gospodarstwa domowego) stawała się ważnym elementem opisywanej wcześniej zmiany jednego z wektorów programu emancypacyjnego. Przywołuje ona też Padraica Kenney'a o celowo pozostawionej przez komunistyczny reżim w rękach kobiet sferze prywatnej, pozwalającej państwu na utrzymanie pełnego monopolu politycznego, co też wyrażało się w ewoluującym od 1956 r. wizerunku kobiety robotnicy na rzecz kobiety – matki i gospodyni. Stańczak-Wislicz w bardzo interesujący sposób zaznacza istnienie obu tych równoległych wizerunków w tekstach prasowych czy eksperckich. I mimo że w rozdziale tym mamy do czynienia bardziej z analizą dyskursu niż z analizą materiałów źródłowych (narracyjnych), to jednak Autorce udaje się oddać swoiste napięcie funkcjonujące pomiędzy zwolenniczkami obu tych równoprawnych narracji. Chciałoby się jednak nieco więcej poczytać o ścieraniu się modeli nowoczesnego i tradycyjnego w codziennych relacjach między kobietami, a także mężczyznami, partnerami tych odmiennie kształtujących swój los kobiet.

Kolejny rozdział, również autorstwa Stańczak-Wislicz, koncentruje się na problemie „zmian jakie zachodziły na polu wychowania, socjalizacji i edukacji dziewcząt”. Czerpiąc inspirację dla swoich badań z nurtu *girlhood studies*, Autorka w swoim tekście bez wątplenia wyznacza nową w polskiej historiografii społeczną ścieżkę w badaniach historii kobiet, wskazując na rosnącą kulturową rolę i sprawczość peerelowskich „dziewcząt”. Już samo pojęcie „dziewczyny”, całkowicie niemal wypierające w latach sześćdziesiątych wcześniej funkcjonujące i dość protekcyjnie kojarzące się pojęcia „panny”, „panienki”, „pensjonarki” czy „podlotka”, pokazywało zmieniające się wzorce w myśleniu o dorastających kobietach. Niezwykle ciekawa i wartościowa w tym rozdziale jest też analiza prasowa dość dynamicznie zmieniającego się sposobu obrazowania dziewcząt i chłopców w ówczesnej publicystyce. Opisywana przez Stańczak-Wislicz ewolucja od stalinowskiej aktywistki, przez odwilżowego kociaka, po „dziewczynę” godzącą tradycję w wpływy zachodniej nowoczesności jest pasjonująca. Koncentracja Autorki na modelach i typach deklarowanych sprawia jednak, że ponownie brakuje czasami silniejszej konfrontacji projektowanych wizerunków z obrazem realnym (choćby poprzez źródła narracyjne czy tzw. egodokumenty). Bardzo trafne i nawiązujące do publikowanych w tomie kolejnych studiów jest również zwrócenie uwagi na rosnące znaczenie seksualności i cielesności w dokonujących się przemianach obyczajowych. Autorka zaznacza także kontekst dokonującej się w dyskursie eksperckim (ale raczej publicystycznym) swoistej rewolucji emocji, do której nawiązuje również w kolejnym rozdziale („Kobieta wobec rodziny”) Barbara Klich-Kluczewska. Stańczak-Wislicz bardzo przekonująco pokazuje, że dorastające zwłaszcza w latach

sześćdziesiątych pokolenie dziewcząt dokonuje ogromnego kulturowego wysiłku na rzecz przełamania schematów i odzyskiwania/zdobycia własnej sprawczości poprzez wyrwanie się z przekazywanej pokoleniowo (przez matki) pełnej zależności względem mężczyzn (czy wybranych elementów kultury patriarchalnej). Jak zaznacza Autorka, kapitał kulturowy wiejski i miejski przez cały okres PRL różnicują doświadczenie dorastania dziewcząt i ich uwikłanie w sieci sprzecznych oczekiwań. W tym miejscu szkoda jednak, że badaczka nie poszła nieco dalej i nie sprawdziła, jak to pokolenie dziewcząt „przełamujących stereotypy” funkcjonowało w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych, i jaki przekaz dotyczący znaczenia i miejsca kobiet przekazywało kolejnemu pokoleniu dziewcząt. Czy obserwowane przez badaczkę wyrwanie się z opisywanych zależności było jednak czasowe, wpisując się w okres nastoletniego buntu i podważania funkcjonujących norm, czy też może okazało się bardziej trwałe i owocowało transmisją zmienionego przekazu względem kolejnego pokolenia córek? Czy w jakimś stopniu to również ono mogło przekładać się na ponowną polityczną aktywizację kobiet w latach osiemdziesiątych, o której pisał Piotr Perkowski?

Kolejny rozdział poświęcony jest PRL-owskiej rodzinie. Jego autorka, Barbara Klich-Kluczevska, stara się odpowiedzieć w nim na pytanie, czy wraz z realizowanym niekonsekwentnie programem równouprawnienia i nowoczesności zmieniały się wyobrażenia o rodzinie i reguły rządzące relacjami rodzinnymi (praktyki życia rodzinnego).

Autorka zwraca uwagę na dokonujące się w tej sferze procesy uczuciowej demokratyzacji i – w jakimś stopniu – również indywidualizacji. Przede wszystkim jednak dostrzega dokonującą się w sferze relacji małżeńskich i rodzinnych „rewolucję emocji”, skutkującą odchodzeniem od modelu małżeństwa jako transakcji na rzecz modelu bardziej partnerskiego i opartego na uczuciach, skutkującego też w sferze życia rodzinnego przyjmowaniem nowych, bardziej demokratycznych (mniej zhierarchizowanych i opartych na dyscyplinie czy przemocy) wzorach wychowania. Niezwykle cenne w tym rozdziale są analizy dyskursu prawnego (z zakresu prawa rodzinnego), który, jak pokazuje Autorka, w sferze uregulowań już w początkach okresu powojennego zmienił radykalnie sytuację prawną kobiet, poszerzając znacznie zakres ich możliwości, jednak w praktyce życia codziennego transformował on rodzinę w znacznie wolniejszym tempie. Dowodziło to siły trwania rozmaitych wzorców kulturowych, których zmiana wymagała nie tylko czasu, ale też swoistych oddolnych negocjacji. Przykładowo teoretycznie gwarantowana prawem decyzyjność kobiet w kwestii rozwodów, w praktyce życia społecznego (i publicznego) rozбивała się jednak o wyobrażenia o porządku społecznym i moralnym. Rozwódki (ale czy też rozwodnicy?) w takim systemie były stygmatyzowane i poddawane procesowi symbolicznej kryminalizacji, którą, jak dowodzi badaczka, dopiero w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych zaczynało przezwyciężać. Co ciekawe, dostrzegany w PRL model równościowo-protekcjonistyczny wykazywał znaczną ciągłość ideową z modelem polityki realizowanej względem kobiet w dwudziestolecu międzywojennym.

W kolejnym tekście, przygotowanym wspólnie przez Klich-Kluczewską i Perkowskiego, Autorzy przyglądają się kilku wybranym aspektom komunistycznej biopolityki, rozumianej jako „polityka zajmująca się regulacją procesów życiowych populacji w Polsce, szczególnie w odniesieniu do zdrowia kobiet i reprodukcji” (s. 338). Skupiając się na trzech wiodących zagadnieniach: zdrowiu, reprodukcji i przemocy, śledzą oni zmiany w zakresie opieki zdrowotnej wobec kobiet oraz ewoluujące dyskursy dotyczące szeroko pojętej polityki pronatalnej (łącznie z dyskursami dotyczącymi ciąży, porodów, antykoncepcji i aborcji) oraz edukacji i zdrowia seksualnego, przemocy seksualnej i prostytucji. O ile dobór wątków w kontekście polityki pronatalnej jest zrozumiały, o tyle nie do końca przekonujące jest dla mnie pojawienie się wśród nich kontekstu przemocy seksualnej i prostytucji. Trochę rozumiem, że wynika to z myślenia o zdrowiu nie tyle jako zdrowiu biologicznym, co „zdrowiu społecznym”, jednak wciąż dobór ów budzi pewną konsternację. W powojennej polityce zdrowotnej i odgórnym „zarządzaniu” biologią kobiet ważną rolę odgrywała kwestia chorób społecznych (zwłaszcza wenerycznych), która często w praktyce społecznej stała w powiązaniu ze stygmatyzacją i publicznym podważaniem kobiecej moralności i zarzucaniem seksualnej rozwiązłości.

To oczywiście łączyć mogło się doskonale ze swoistą przemocą symboliczną, obciążającą w takich sytuacjach wyłącznie kobiety i opisywanym przez Autorów dyskursem dotyczącym prostytutce, i poniekąd nierzadko również dyskursem dotyczącym przemocy seksualnej, jednak nie o to chodzi Autorom. Wątek stygmatyzacji związanej z chorobami wenerycznymi zupełnie umyka ich uwadze, a jest on również jednym z ważniejszych obszarów tabuizacji (i przemocy symbolicznej) powiązanej z polityką zdrowotną (np. wykonywanie badań kobiet pod kątem chorób wenerycznych pod pozorem szczepień). W kontekście opisywanej polityki pronatalnej i towarzyszących jej dyskursów dziwi też nieco brak informacji o postrzeganiu kobiecej (i męskiej) bezpłodności czy bezdzietności (co w kontekście ról płciowych miało dość ważne znaczenie).

Bardzo ciekawe i błyskotliwe są jednak uwagi dotyczące polityki higienizacyjnej, która, jak dowodzą Autorzy, w praktyce (zwłaszcza poradniczej) skierowana była niemal wyłącznie do kobiet. Bardzo interesująco oddano również dynamikę procesów medykaliacyjnych, pokazując je, zwłaszcza na przykładzie zintensyfikowanej po wojnie hospitalizacji porodów, która jako taka stanowiła nie tylko jeden z wyznaczników modernizacji, ale również była ważnym elementem polityki społecznej i demograficznej, przekładając się *de facto* na walkę z nadmierną umieralnością niemowląt i kobiet rodzących. Jak zdają się jednak twierdzić Autorzy, ciemniejszą stroną hospitalizacji porodów, podyktowanej programem ochrony życia kobiet i zabezpieczenia ich możliwości reprodukcyjnych, było rosnące uprzedmiotowienie (ciał) rodzących. Przeprowadzany w szpitalu poród stawał się sytuacją całkowicie medyczną, w której ból był zjawiskiem pożądanym, sama rodząca zaś i jej ciało ulegały instrumentalizacji. Trochę jednak szkoda, że Autorzy nie próbują odpowiedzieć na pytanie, na ile to zjawisko jest jednak elementem polityki (biopolityki) utożsamianej z państwem (komunistycznym), a na ile jest elementem dyskursu ówczesnej medycyny (także światowej), w której takie rozwiązania i procedury uznawane były za optymalne. Hospitalizacja porodów i idące z nią w parze uprzedmiotowienie kobiecego ciała pokazywało bez wątpienia ważną zmianę w myśleniu o kobiecej cielesności (porodzie), jednak wpisywało się też w szerszą pojętą proces instrumentalizacji ciał chorych (niezależnie od przynależności płciowej) w procesie instytucjonalnej opieki zdrowotnej i leczenia nie tylko kobiecych schorzeń (w kontekście nowotworów pisała o tym choćby Susan Sontag).

Problemowi relacji między uprzedmiotowieniem i współkreowaniem kobiecego wizerunku w PRL poświęcony jest ostatni z rozdziałów książki. Jego autorka, Katarzyna Stańczak-Wiślicz, po raz kolejny dokonując analizy materiałów prasowych i tekstów szeroko pojętej kultury, śledzi ewolucję wyobrażeń na temat kobiecej atrakcyjności i jej atrybutów. Głównym pytaniem, jakie stawia w tekście, jest to, czym była kultura mody w komunistycznej Polsce i na ile media kształtowały kulturę codzienną. Jak wynika z jej analiz, wizerunek kobiecości, kobiecej cielesności i atrakcyjności do końca lat pięćdziesiątych był bardziej płynny i w znacznym stopniu zależny od sytuacji polityczno-społecznej. Tuż po wojnie dbałość kobiet o swój wizerunek, kobiece wdzięki podkreślany skromnymi, praktycznymi strojami i naturalnością był bardzo potrzebny, bo był wyraźnym symbolem powrotu do normalności po powojennym chaosie i traumie. Ale jednocześnie, co zauważa Autorka, wbrew pozorom kobieca moda właśnie z uwagi na wojenne doświadczenia nie była w tym czasie sferą neutralną i nadmierna strojność czy elegancja kobiet były źle widziane, gdyż przywoływały skojarzenia z okupacyjną kolaboracją. O nieneutralności tej sfery i jej podatności na uwarunkowania polityczne świadczyła również zmiana, którą Stańczak-Wiślicz zauważa w okresie realnego socjalizmu, gdy wraz z wdrażaniem dość radykalnego i opisywanego we wcześniejszych rozdziałach programu równouprawnienia kobiet przez pracę ich publiczny wizerunek ponownie uległ zmianie. W stalinizmie na okładkach gazet i plakatach pojawiać zaczęły się bowiem przede wszystkim włókiarki, murarki, traktorzystki i inne robotnice prezentujące się na tle maszyn i zakładów pracy. Kobiety te, uśmiechnięte i wcale nie maskulinizowane czy pozbawione kobiecych atrybutów, niosły pozytywny przekaz podkreślający młodość, radość i siły witalne nowych kobiet, świadomie współtworzących nową rzeczywistość społeczną. Zwrot w takim wizerunku przyniosła

październikowa odwiłż, która wprowadziła nowe wyobrażenie kobiety jako „kociaka” – atrakcyjnej młodej dziewczyny, epatującej seksualnością, prezentowanej zwykle na tle bardziej swobodnych plenerów (plaży, zakupów itp.). Jak zaznacza Autorka, tak prezentowane kobiety po 1956 r. stały się jednocześnie konsumentkami i obiektami konsumpcji w przekazach kulturowych. Figura „kociaka”, która początkowo utożsamiana była z „kobietami, które nie dały się podporządkować narzuconemu modelowi równouprawnienia przez pracę zawodową”, stopniowo ulegała utrwaleniu, wchodząc na stałe do przekazów kultury popularnej dekad późniejszych. Jak twierdzi Autorka, taki wizerunek kobiet zrosł się z kulturą popularną i uległ całkowitemu odpolitycznieniu, a późniejsze dyskursy z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych, dotyczące wizerunku kobiet, rozumienia ich cielesności i kobiecości (głównie sprowadzające się do dbałości o sylwetkę, higienę, estetyczny ubiór itp.) były już w znacznym stopniu współkreowane przez nie same. W dalszej części Autorka bardziej skupia się już na kobiecej zaradności, strategiach radzenia sobie z ograniczeniami rynkowymi i znaczeniu funkcjonującego wizerunku kobiet w ich relacjach towarzyskich i społecznych.

Tym, czego jednak brakuje w tym rozdziale, jest próba powiązania tego wizerunku zarówno z funkcjonującymi w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych narracjami dotyczącymi nowoczesności, modernizacji i awansu społecznego, jak i opisywanym wcześniej przez tę samą badaczkę znaczeniem gospodarstwa domowego w projekcie komunistycznej modernizacji i równouprawnienia. Najważniejszą przestrzenią dla kobiecej zaradności i kreatywności, także w sferze mody, była przecież przestrzeń gospodarstwa domowego (samodzielne życie, cerowanie, przeróbki itp.). Czy rzeczywiście zatem tak trwały w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych wizerunek kobiet nie był powiązany z opisywanym przez Autorów opracowania przeniesieniem głównego obszaru zaangażowania kobiet w przestrzeń domu i odgórną (polityczną) zgodą na oddanie tej prywatnej przestrzeni kobietom oraz zawłaszczeniem przez państwo pełnego monopolu w sferze życia publicznego?

Reasumując, recenzowany tom jest bez wątpienia pozycją interesującą i pod wieloma względami poznawczo odkrywczą i inspirującą. Prezentowane w tomie teksty często stawiają nowe pytania, wyznaczają nowe ścieżki i tropy badawcze, czasami jednak budzą sprzeciw lub wywołują dyskusję lub też pozostawiają czytelnika z poczuciem niedosytu. Trochę brakuje mimo wszystko (i mimo deklaracji we wstępie) pokazania, na ile pewne zjawiska dokonujące się w Polsce czy krajach Europy Środkowo-Wschodniej były zbieżne z tymi obserwowanymi też w innych częściach Europy. Nie zmienia to jednak faktu, że historykowi XX w. trudno przejść obojętnie obok tej pozycji i jestem przekonana, że z pewnością wejdzie ona do kanonu ważnych lektur nie tylko z zakresu historii kobiet, ale z zakresu badań nad historią społeczną i kulturową PRL w ogóle.

Ewelina Szpak

<https://orcid.org/0000-0002-0379-2301>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

Katarzyna Stańczak-Wiślicz, Piotr Perkowski, Małgorzata Fidelis, Barbara Klich-Kluczevska, *Kobiety w Polsce 1945–1989. Nowoczesność, równouprawnienie, komunizm, Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas, Kraków 2020, ss. 519*

Recenzowana książka to efekt wieloletnich prac zespołu badawczego, który postawił sobie zadanie nie tylko dokonania syntezy historii kobiet w Polsce w latach 1944–1989, ale również zbadanie jej z zastosowaniem pojęć i metodologii genderowej. Już we wstępie Autorzy (jeden autor i trzy autorki) twierdzą, że obraz kobiet w komunizmie ukształtowany po transformacji ustrojowej jest „uproszczony”, „operujący kliszami”, czyniący z nich bierne ofiary systemu. Z tego powodu uwadze umyka nie tylko ich „sprawczość, ale i całe szerokie spektrum zagadnień, choćby takich jak relacja między oficjalną polityką równouprawnienia a trwałością niektórych wyobrażeń społecznych” (s. 9).

Ambicją Autorów było przedstawienie historii kobiet wieloaspektowo, jako aktywnych uczestników „kultury, polityki i życia społecznego, współtwórczyń nowych wzorów zachowań i stylów życia, wreszcie – edukacji, pracy zawodowej, działalności organizacji masowych (w tym najbardziej znanej Ligi Kobiet) oraz w kulturze popularnej” (s. 9). Autorzy zajmowali się również badaniem czynników, które różnicowały kobiety (status społeczny i materialny, miejsce zamieszkania czy wiek (s. 10).

Punkt odniesienia dla poczynionych ustaleń stanowi bogata, wielojęzyczna (głównie jednak polska i anglosaska) literatura na temat historii społecznej i kulturowej komunizmu. Takie ujęcie ma zapewnić wyjście poza „wąskie ramy historii narodowej”. Oznacza to również chęć „zanurzenia się” w nowoczesne nurty metodologiczne światowej humanistyki. Wynika to z przekonania, że doświadczenia kobiet i przemiany zachodzące w Polsce były efektem nie tylko specyficznej historii i tradycji, lecz także trendów ogólnoeuropejskich i globalnych (s. 10–11). Autorzy deklarują również, że starali się osłabić „wciąż dominujące w krajowych badaniach historii najnowszej dychotomie «Wschód–Zachód», komunizm–kapitalizm, wskazując na te elementy, które niejednokrotnie łączyły demokracje zachodnie, południowoeuropejskie, postkolonialne globalne południe i komunistyczne dyktatury, takie jak dążenie do nowoczesności, konsumeryzm czy ruchy emancypacyjne” (s. 11).

Już we wstępie znajdujemy definicje stosowanych pojęć. Autorzy konsekwentnie używają dla określenia systemu politycznego panującego w Polsce od 1944 r. pojęcia komunizm, a nie socjalizm, dla odróżnienia go od socjaldemokracji europejskich. Równouprawnienie jest rozumiane jako proces zdobywania przez kobiety praw politycznych oraz prawa do pracy zawodowej, emancypacja to zmiany sytuacji kobiet i dziewcząt wewnątrz rodziny. Wydaje się, że te pojęcia nie zostały precyzyjnie i wyczerpująco wyjaśnione (gdzie w tym ujęciu mieści się np. awans oświatowy?).

Autorzy twierdzą (wskazując na nową literaturę przedmiotu), że rok 1945 nie stanowił „punktu zerowego” w dziejach Europy (s. 12). Oznacza to wyczerlenie na kontynuacje i nawiązania do idei rozwijanych przed 1939 r.

We wstępie znajdujemy również konstatację, że projekt emancypacyjny komunizmu był fragmentem zjawiska określanego jako dwudziestowieczna nowoczesność (s. 13). Europa Środkowo-Wschodnia i komunizm miały nie tyle kopiować jej zachodnią wersję, ile współuczestniczyć w jej kształtowaniu, tworząc jej własną odmianę.

Jak twierdzą Autorzy, w krajach komunistycznych oddolne dążenia kobiet spotykały się z odgórnie realizowanym projektem równouprawnienia. „To sprawiło, że tempo i zakres zmian takich jak aktywizacja zawodowa i awans edukacyjny kobiet były inne niż w kapitalizmie” (s. 13). Kobiety nie były biernymi adresatkami komunistycznego projektu uprawnienia, ale również „aktywnie go tworzyły i próbowały wcielić w życie” (s. 13).

Mocną stroną pracy są jej źródła. Oprócz wspomnianej już obfitej literatury przedmiotu (znaczna część stanowią opracowania eksperckie z zakresu socjologii, seksuologii, prawa, demografii czy pedagogiki) tworzą je dokumenty osobiste (dzienniki i pamiętniki), archiwalia, w tym m.in. akta wytworzone przez struktury Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Ligi Kobiet, Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego, prasa popularna, a nawet filmy.

Rozdział pierwszy monografii nosi tytuł „Gender, historia, komunizm”. Jego autorką jest Małgorzata Fidelis – amerykańska historyczka, zajmująca się od lat dziejami kobiet w Polsce powojennej. Przedstawia w nim w skrócie historię gender jako kierunku badawczego. Następnie w kategoriach genderowych analizuje historię kobiet w ZSRR, posiłkując się „rewizjonistycznymi” badaniami Sheili Fitzpatrick, Richarda Stitesa, Gail Lapidus i innych autorów, którzy szczególnie często pisali na ten temat na fali pierestrojki. Twierdzi, że mimo stalinizmu (w roku 1936 przyjęto restrykcyjne prawo antyaborcyjne) to w latach trzydziestych kobiety sowieckie mogły się realizować w nowych rolach jako działaczki polityczne, przodownice pracy, uczestniczki dotychczas męskich sportów, żołnierki itp. W większości prac na temat kobiet w Europie Środkowo-Wschodniej, zdaniem Fidelis (s. 38), panuje przekonanie o konserwatywnym zwrocie (*backlash*) w polityce równouprawnienia płci dopiero po upadku systemu komunistycznego. Badacze podkreślają ówczesne próby wypierania kobiet ze sfery publicznej w związku z takimi problemami jak wysokie bezrobocie. W Polsce taka spektakularna manifestacja tego *backlashu* to uchwalenie ustawy antyaborcyjnej w 1993 r. Jej zdaniem w komunizmie kobieta nowoczesna miała łączyć role domowe i konsumenckie z pracą zawodową i aktywnością w sferze publicznej. Autorka utrzymuje (s. 42), że w Polsce sfera konsumpcji przybierała często formę polityczną na skutek oddolnych działań i stanowiła skuteczny sposób wywierania presji na władze państwowe. Świadczą o tym fale strajków, które zaczynały się od postawienia postulatów ekonomicznych i konsumenckich w reakcji na podwyżki cen, nierówności, pogarszające się warunki pracy. Sytuacja pod tym względem wykazuje ciągłość od lat pięćdziesiątych aż do lat osiemdziesiątych. Fidelis twierdzi, że przywódcy Solidarności zwracali się do wartości konserwatywnych i ograniczenia kobiet w sferze publicznej.

Kolejny rozdział pracy nosi tytuł: „Droga do władzy? Kobiety w polityce”, a jego autorem jest Piotr Perkowski. Zagadnienie tytułowe analizuje w sposób chronologiczny. Jego zdaniem tuż po wojnie fizyczna nieobecność wielu mężów, synów i partnerów dawała kobietom możliwość pełnienia wielu nowych ról lub negocjacji starych (s. 49). Przewaga demograficzna kobiet w tym okresie, a także otwartość na nowe wyzwania w odbudowywanych instytucjach i organizacjach potrzebujących rąk do pracy, skutkowały również pojawiającymi się gdzieś szansami w sferze publicznej. Dotyczyło to jednak wybranych kobiet, tych lepiej wykształconych i posiadających doświadczenie w pracy partyjnej. W miarę utrwalania władzy partia traciła zainteresowanie awansowaniem kobiet (s. 51). Autor, charakteryzując stalinizm pod tym względem, zwraca uwagę na politykę „równouprawnienia przez protekcję”, w wyniku której kobiety pełniły wtedy znaczące funkcje w strukturach władzy, a nie były jedynie „kwiatkiem do kożucha”. Tezę tę udowadnia, wskazując tak na znane kobiety pełniące funkcje kierownicze, jak też ich niejednostkowy udział w lokalnych strukturach władz i administracji państwowej (bo trudno mówić wówczas o rzeczywistym samorządzie, jak to czyni Autor). Perkowski wskazuje na stosunkowo dużą sprawczość kobiet uczestniczących w działalności Ligi Kobiet.

Jest paradoksem, jak słusznie pisze Autor, że destalinizacyjna odwilż, negując stalinowską rewolucję, uderzała w procesy równouprawnienia (s. 60). Perkowski zasadnie zauważa (s. 61), że w okresie odwilży następowało zmniejszenie liczby kobiet w polityce i znaczenia przypisywanego kobietom u władzy. Po śmierci Stalina nastąpiło masowe ich zwalnianie, likwidacja kół LK w zakładach pracy, zachęcanie ich do kontynuowania ról domowych zamiast pracy w przemyśle (s. 65).

Z punktu widzenia aktywności Polek szczególnie ciekawe są uwagi dotyczące dekady gierkowskiej. Nieprzypadkowo Autor pisze o „zmięczeniu polityki równouprawnienia” (s. 76), jaki wówczas jego zdaniem nastąpił. Jego genezę umieszcza już na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych w związku z dyskusją na temat zmian demograficznych na rynku pracy. Symptodem przemian była rezolucja VI Zjazdu partii w grudniu 1971 r., w której zapisano, że instytucje opieki socjalnej winny być lepiej dostosowane do specyficznej sytuacji kobiet, zapowiadając wydłużenie urlopów: macierzyńskiego i wychowawczego oraz wzmocnienie roli rodziny. Autor twierdzi, że kryzys równouprawnienia lat siedemdziesiątych widoczny był przede wszystkim w mechanicznych

próbach awansowania kobiet na ważne stanowiska w polityce. Zmiana była pozorna, wynikała z doraźnej polityki sprowadzającej się do wydawania odgórnych instrukcji, nieskutecznych parytetów, „pompowania” w statystkach. Symboliczny pod tym względem miał być brak znaczenia kobiet wprowadzonych do Biura Politycznego w latach osiemdziesiątych.

Autor demitologizuje również udział i znaczenie kobiet w szeregach opozycji politycznej i w manifestacjach oporu społecznego. Twierdzi, że przypisywanie Annie Walentynowicz i Alinie Pieńkowskiej zasługi „uratowania” strajku w Stoczni Gdańskiej w 1980 r. jest tezą na wyrost. Zauważa również, że kobiety w tym strajku uczestniczyły w rolach niewidocznych (przygotowywanie posiłków, porządkowanie napływającej korespondencji itp.). Konstatuje ponadto rażący brak kobiet w strukturach kierowniczych NSZZ „Solidarność” (s. 91–92). Autor ustalił, że to stan wojenny naruszył monopol mężczyźn we władzach podziemnej Solidarności. Według jego ustaleń średnio na dziesięciu internowanych przypadała jedna kobieta.

Zdaniem Perkowskiego przykłady karier kobiet w strukturach partyjnych w stalinizmie stanowiły raczej wyjątek niż regułę, a widoczny brak zainteresowania awansowaniem ich po 1956 r. tylko wzmacnia tę tezę. Autor słusznie twierdzi, że po latach stalinizmu nie udało się wprowadzić trwałych mechanizmów awansowania kobiet w partii i szerzej – ich obecności w polityce. Po zmianie pokoleniowej i odejściu komunistycznych działaczek o wieloletnim doświadczeniu ich miejsca nie zajęło nowe pokolenie kobiet. Działo się tak mimo znaczących osiągnięć równouprawnienia w innych sferach. Solidarność jako organizacja w znacznym stopniu bazująca na pracy bezimiennych bohaterek jeszcze bardziej abstrahowała od równouprawnienia, traktując je jako skompromitowany komunistyczny projekt, kojarzony z postulatami ośmieszzonej LK. Trzeci gracz, Kościół katolicki, nie miał również żadnego interesu, ani nie widział potrzeby redefinicji ról kobiecych (s. 101). Ta polityczna marginalizacja miała, zdaniem Perkowskiego, poważne skutki, wpływając na kierunki ich awansów po roku 1989 i – szerzej – na całokształt polityki państwa wobec kobiet. Symptomatyczny pod tym względem był skład sejmu kontraktowego, w którym znalazło się tylko 13% kobiet. Było to wciąż więcej niż w wielu państwach europejskich i w USA, ale mniej niż w krajach skandynawskich, gdzie stanowiły ponad 1/3 składu parlamentów.

Rozdział trzeci pracy zatytułowany „Równouprawnienie czy konserwatywna nowoczesność? Kobiety pracujące” napisała cytowana wcześniej Małgorzata Fidelis. Autorka konstatuje (s. 106), że w okresie komunizmu od 1950 do 1989 r. udział kobiet wśród ogółu zatrudnionych wzrósł z 31 do 46%. Kobiety pracujące – mężatki w 1950 r. stanowiły 18% wszystkich kobiet, odsetek ten zwiększył się w 1970 r. do 62%, a u schyłku komunizmu osiągnął 70%. Jednocześnie przez cały okres komunizmu zarobki kobiet kształtowały się na poziomie około 60% płacy mężczyźn. Zdaniem Fidelis po okresie intensywnej industrializacji planu sześcioletniego i promowania kobiet w tzw. nowych zawodach, powrócono do bardziej tradycyjnego podejścia do pracy kobiet. To odejście od polityki równouprawnienia w postalinowskim komunizmie, czerpiące uzasadnienie w tradycyjnych normach kulturowych i oczekiwaniach wobec hierarchii płci nazywa Autorka konserwatywną nowoczesnością.

Jej zdaniem państwa komunistyczne głosiły równość bez względu na płeć i zachęcały do pełnego uczestnictwa w życiu publicznym. Jednocześnie rządzący „podtrzymywali tradycyjną hierarchię płci”. Powszechnie wierzone w esencjonalną różnicę między nimi („taką, która nieodwołalnie dzieliłaby rzeczywistość na dwa światy – męski i kobiecy”). „Kobietom przypisywano jakoby wrodzone cechy macierzyńskie i opiekuńcze, które miały definiować rodzaj pracy zawodowej, jak też predysponować je do wykonywania większości bezpłatnych płac w gospodarstwie domowym” (s. 107). „Przez cały okres komunizmu w Polsce, łącznie z najbardziej rewolucyjną stalinowską polityką promowania kobiet do męskich zawodów, wierzone w słuszą podziału na zawody męskie i kobiece” (s. 110). Fidelis twierdzi: „Mimo że głównym celem komunistów było obalenie kapitalistycznego porządku, przejęli oni wiele pojęć z kapitalistycznego środowiska pracy, zwłaszcza tych dotyczących płci” (s. 116).

Autorka stawia śmiałą tezę (choć wymagałaby ona bardziej rozbudowanej argumentacji), że dla milionów kobiet w powojennej Polsce, „które skorzystały z nowych szans na polu edukacji i pracy, okres powojenny oznaczał poprawę sytuacji bytowej, niezależność ekonomiczną i do pewnego stopnia obyczajową” (s. 116). Ciekawie (i według mnie prawdziwie) brzmi konstatacja, że migracje kobiet do miasta w okresie komunizmu związane były w większości przypadków z poprawą warunków bytowych, samodzielnością i szansą na autonomię.

Po 1956 r., jak słusznie pisze Fidelis, odchodzono od zachęcania kobiet do pracy w zawodach zazwyczaj wykonywanych przez mężczyzn. Wynikało to z oporu lokalnych społeczności, spowolnienia industrializacji, podkreślania tradycji narodowych przez zwolenników reform i polskiej drogi do socjalizmu oraz postrzegania zatrudnienia kobiet w zawodach męskich jako zamachu na tożsamość męczyzny, silnie związanej z nadrzędną rolą żywiciela rodziny. Przedstawiając „dylematy ról płciowych po stalinizmie”, twierdzi (s. 130), że odrzucenie nowych zawodów i dążeń do zrównania praw kobiet i mężczyzn w miejscu pracy stanowiło istotny składnik polityki zatrudnienia po 1956 r. Nie oznaczało to jednak, że praktyki dyskryminacyjne wobec kobiet były powszechnie akceptowane. Część kobiet pozostała w niektórych męskich zawodach. Autorka wskazuje na próby kobiecych buntów przeciwko masowym zwolnieniom, choć nie było one liczne (m.in. w Wytwórni Sprzętu Komunikacyjnego w Dębicy).

Z tej perspektywy ostatnie dwie dekady komunizmu to apogeum polityki utrwalającej tradycyjny porządek płci. Za jedno z głównych narzędzi posłużyła polityka skierowana na pronatalizm. Ówczesna polityka społeczna wprowadzała udogodnienia dla kobiet ciężarnych i posiadających dzieci, ale z drugiej strony utwierdzała nadrzędność funkcji macierzyńskich i opiekuńczych kobiet. „Paradoksalnie – twierdzi Fidelis – w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych reżimy komunistyczne pozostały więc bardziej wierne ideologii klasy średniej o podziale sfer i prymacie sfery domowej w życiu kobiet – tej samej ideologii, którą pierwotnie usiłowały obalić. Miało to znaczące przełożenie na przebieg karier zawodowych pokoleń kobiet” (s. 149).

Jej rozważania kończą uwagi na temat kobiet wiejskich. Nie są one zbyt odkrywcze, w zasadzie ograniczają się do wskazania na unowocześnienie gospodarstw chłopskich i zmiany obyczajowe. Brakuje w nich wskazania na rolę, jaką dla wzrostu pozycji kobiety w gospodarstwie rolnym odegrała praca pozarolnicza mężczyzn.

Rozdział czwarty pracy, autorstwa Piotra Perkowskiego i Katarzyny Stańczak-Wislicz nosi tytuł „Nowoczesna gospodyni. Kobiety w gospodarstwie domowym”. Autorzy uważają, że prowadzenie gospodarstwa domowego w komunizmie „podlegało tym samym koniunkturom co praca zawodowa kobiet” (s. 169). Ta część pracy oparta została w dużej części na analizie zawartości prasy pod kątem lansowania przez nią wzorców ról kobiecych. Autorzy starali się powiązać owe wzorce ze zmianami politycznymi. Syntetyzują raczej znane już ustalenia dotyczące dynamiki łączenia ról gospodyni domowej, pracownicy (zwłaszcza przodownicy pracy), matki i żony.

I w tym wypadku jako ważna cezura pojawia się rok 1956, kiedy pojawiały się hasła „odciążenia” kobiet od pracy zawodowej na rzecz dowartościowanego prowadzenia gospodarstwa domowego (s. 173). W okresie gomułkowskiego, a zwłaszcza gierkowskiego socjalizmu konsumpcyjnego do gospodarstwa domowego przywiązywano w oficjalnym dyskursie dużą wagę. Z tej perspektywy okres kryzysowej dekady lat osiemdziesiątych jawi się jako silny zwrot w stronę tradycyjnego porządku płci i podkreślania rangi ogólnonarodowego gospodarstwa domowego jako sfery kobiecej aktywności.

Autorzy tego rozdziału analizują również rolę Komitetu Gospodarstwa Domowego zorganizowanego przez LK, Kół Gospodyń Wiejskich czy punktów „Praktycznej Pani” i Ośrodków Nowoczesnej Gospodyni jako czynników modernizacyjnych. Zastanawiają się również na realizacją dwóch niesprzecznych wizji gospodarstwa domowego: uspołecznienia (co się nie udało) oraz racjonalizacji i unowocześnienia (s. 192–193).

Za ciekawe należy uznać uwagi dotyczące dynamiki zmian w wyposażeniu gospodarstw domowych w sprzęt AGD. I w tym wypadku Autorzy pokusili się o pewne generalizacje, oparte nie tylko

o własne badania. Podsumowując swoje wywody, twierdzą (s. 214), że poststalinowskie reżimy komunistyczne w Europie Środkowo-Wschodniej ostatecznie zrezygnowały z pretensji do kontroli sfery prywatnej w zamian za utrzymanie monopolu w sferze polityki. Był to akt polityczny, w którego ramach „sfera domowa, zwiększona konsumpcja i nowoczesne «dobra» miały służyć samorealizacji jednostki w sferze prywatnej, z jednoczesnym zniechęceniem do udziału w sferze publicznej i działalności politycznej” (s. 214). „Nowoczesna gospodyni późnego komunizmu została w propagandzie w pierwszej kolejności gospodynią domową, a dopiero później robotnicą, nauczycielką, urzędniczką” (s. 214–215).

Rozdział piąty recenzowanej monografii został zatytułowany: „...być dziewczyną». Wychowanie, dorastanie i edukacja dziewcząt”. Stańczak-Wiślicz rozpoczyna go konstatacją, że w ciągu dwóch dekad między latami pięćdziesiątymi a siedemdziesiątymi nastąpiła pod tym względem zasadnicza zmiana: siedemnasto-, osiemnastoletnia młoda kobieta, wcześniej w bliskiej perspektywie mężatka, stała się dziewczyną – uczącą się lub pracującą, myślącą o „chodzeniu”, ale jeszcze nie o małżeństwie.

Autorka wskazuje na zmienność wzorów dorastania i problemów z tym związanych. Za pierwszy wyraźny odrębny model młodości uważa aktywistkę ZMP – dobrą uczennicę i koleżankę. Radykalna zmiana pod tym względem nastąpiła w okresie „odwilży”, kiedy zastąpiła ją tzw. nowoczesna dziewczyna, a na okładkach czasopism pojawiła się figura „kociaka” w wyraźnej opozycji do wzorów lansowanych przez Kościół katolicki, w tym prymasa Stefana Wyszyńskiego (s. 234–238).

Autorka analizuje również drogi edukacyjne dziewcząt o różnym pochodzeniu, konstatując, że to szkolnictwo ponadpodstawowe było najważniejszym przejawem boomu edukacyjnego. Wskazuje również na dynamikę procesu feminizacji studiów wyższych. Stańczak-Wiślicz nie zapomina również o roli edukacyjnej pełnionej przez internaty, bursy, domy studenckie (s. 267 n.) oraz organizacje masowe takie jak Powszechna Organizacja „Służba Polsce” i Ochotnicze Hufce Pracy.

W rozdziale szóstym, autorstwa Barbary Klich-Kluczewskiej, przedmiotem analiz jest „Kobieta wobec rodziny”. Autorka posługuje się w nim nie tylko źródłami pisanymi, ale również filmami, co należy uznać na gruncie polskim za pewnego rodzaju nowatorstwo. Na wstępie stwierdza, że w 1975 r. pracowało zawodowo w Polsce około 80% kobiet w wieku 25–49 lat, „można więc uznać, że praca zawodowa mężatek i matek stała się wówczas akceptowaną społeczną normą”. Podobnie ważną rolę spełniły „migracje wewnętrzne i transformacja form własności prywatnej”. Rodzina była coraz częściej dwupokoleniowa, „choć nadal nawet 20% młodych małżeństw funkcjonowało, niezgodnie z własnymi oczekiwaniami, w jednym gospodarstwie z rodzicami” (s. 292–293). Autorka za socjologami definiuje rodzinę jako „grupę intymną, składającą się z jednostek połączonych więzami pochodzenia, relacji seksualnych i/lub relacji prawnych” (s. 293).

Klich-Kluczewska stawia tezę o „rewolucji emocji”, która toczyła się w stabilnej pod względem struktury polskiej rodzinie przez cały okres powojenny oraz ogromnym wpływem uzawodowienia mężatek na „wewnątrzrodzinne relacje społeczne”. „Polska rodzina – twierdzi – nie doświadczyła przeobrażeń porównywalnych do efektów rewolucji seksualnej, która zmieniła oblicze rodziny Europy Zachodniej” (s. 294). Postępowała w nich uczuciowa demokratyzacja i upowszechniała się przynajmniej do pewnego stopnia ekonomiczna niezależność, ale jednocześnie społeczno-kulturowe normy, dyskurs polityczny, wreszcie system ekonomiczny trzymały tę instytucję społeczną w ryzach pod względem strukturalnym”. Nie wzrosła dramatycznie liczba rozwodów, nie urodziło się więcej dzieci z wolnych związków niż we wcześniejszych okresach, ani też współcześni nie byli świadkami demograficznej zapaści (s. 294).

Autorka stawia tezę o emancypacji domowej dokonującej się w polskiej rodzinie. „Fundamentem nowego partnerskiego związku małżeńskiego w komunizmie było bez wątpienia zawodowe zaangażowanie kobiet” i to mimo nierówności płacowej między mężczyznami i kobietami (s. 296). Kryzys przeżywał związek patriarcalny, chociaż praca zawodowa kobiet spotykała się z krytyką ze strony wzmiankowanego już prymasa Wyszyńskiego.

Autorka śledzi zmiany legislacyjne dotyczące rodziny wprowadzane od 1945 r., doceniając ich znaczenie dla zrównania praw i obowiązków małżonków oraz dzieci małżeńskich i pozamałżeńskich.

Zgodzić się należy z Klich-Kluczewską, gdy pisze, że okres tużpowojenny był czasem znacznej nadwyżki kobiet nad mężczyznami. Autorka zauważa to zjawisko. Zamieszczone dane statystyczne dotyczące urodzeń i młodych małżeństw należałoby jednak uzupełnić. Pisząc o sytuacji na tzw. Ziemiach Odzyskanych, warto zaznaczyć, że powojenna fala osadnicza już w latach czterdziestych skutkowałą szczególnie wysokim wskaźnikiem zawieranych małżeństw na tych terenach (w 1948 r. 16,3 na 1000 mieszkańców przy wskaźniku ogólnopolskim 13,3) oraz urodzeń (w 1950 r. 40,8 na 1000 mieszkańców przy średniej ogólnopolskiej 30,7)¹. Ta „młodość” demograficzna miała swoje konsekwencje w przyszłości: oto w 1978 r. nieprzypadkowo wskaźnik procentowy ludności w wieku 65 lat i więcej kształtował się na poziomie najniższym (6,1–6,9) w województwach legnickim, szczecińskim, koszalińskim, olsztyńskim, słupskim i elbląskim, a osiągał największe wartości w regionach rolniczych Polski wschodniej (województwa: siedleckie, białostockie, łomżyńskie, białkopodlaskie, zamojskie, sieradzkie)².

Stare kobiety przeważały w analizowanej populacji i ta dominacja wzrastała wraz z wiekiem, co było związane przede wszystkim z tzw. nadumieralnością mężczyzn. Wedle badań GUS na 100 starych mężczyzn przypadało kobiet w wieku 65 lat i więcej w 1978 r. – 156, z tego w mieście – 177, na wsi – 137; w 1981 – odpowiednie wskaźniki wynosiły: 162, 182 i 143. Przeważającą większość ludzi starych na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych stanowiły osoby w wieku 65–79 lat (86,6% populacji w 1978 r. i 84,6% w 1981). Różnice między miastem a wsią nie odgrywały w tym wypadku większej roli³. Te procesy miały bardzo istotny wpływ na funkcjonowanie rodziny. Szkoda, że nie zostały odpowiednio uwypuklone w rozważaniach Autorki.

W dalszej części rozdziału analizuje ona historię małżeństwa z punktu widzenia relacji między płciami i realnych procesów emancypacyjnych. Zgodzić się należy z konstatacją, że w powojennym 45-leciu następowała transformacja w kierunku stabilizacji wzorca małżeństwa opartego na uczuciu, który został zinternalizowany przez większość Polek. Małżeństwo miało być także jedynym obszarem realizacji potrzeb seksualnych. Polski wzorzec komunistyczny małżeństwa partnerskiego byłby więc wzorcem pozornie otwartym, bo rozwód był akceptowany tylko w wyjątkowych wypadkach. Efektem internalizacji wzorca partnerskiego był ogromny wzrost oczekiwań kobiet wobec związku małżeńskiego.

Autorka w ciekawy sposób, posługując się materiałami pamiętnikarskimi, analizuje codzienność małżeństwa w powojennej Polsce. Odwołując się do swych wcześniejszych badań⁴, pisze o procesach tabuizacji przemocy domowej. Wskazuje na coraz większą rolę w małżeństwie komunikowania emocjonalnego.

Ma rację, gdy pisze (s. 326), że polskie małżeństwa były wyjątkowo trwałe – w dużej mierze dzięki naciskom religijnym ze strony Kościoła katolickiego, który otwarcie potępiał rozwody. W powszechnym odczuciu u progu lat siedemdziesiątych rozwód był dopuszczalny jedynie w przypadkach skrajnych, w pozostałych – był dowodem nieodpowiedzialności i niemoralności.

Podobnie trafnie za ustaleniami Władysława Piwowarskiego uważa, że fakt pracy kobiet poza domem spowodował wiele nieoczekiwanych następstw, jak obniżenie pozycji ojca w rodzinie

¹ R. Rybiński, *Ziemie Zachodnie i Północne w półwieczu 1945–1995*, Toruń 1997, s. 35–43.

² GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, *Sytuacja ludzi starszych*, kwiecień 1982, s. 19; L. Frąckiewicz, *Karta praw człowieka starego*, Warszawa 1985, s. 26–27; J. Łopato, *Społeczna kwestia ludzi starych na wsi*, w: *Społeczne kwestie starości*, wybór i oprac. B. Rysz-Kowalczyk, Warszawa 1991, s. 44, tab. 3.

³ GUS, Departament Badań Demograficznych i Społecznych, *Sytuacja ludzi starszych*, kwiecień 1982, s. 12.

⁴ B. Klich-Kluczewska, *Rodzina, tabu i komunizm w Polsce 1956–1989*, Warszawa 2015.

i zrównanie go z matką, spadek liczby narodzin, wzrost stosunków seksualnych pozamałżeńskich, separacje, rozwody, sieroctwo dzieci itp.

W dalszych partiach tego rozdziału znajdujemy interesujące rozważania na temat różnych ról kobiet. Ich podsumowanie stanowi konstatacja, że o ile emancypacja przez pracę wydawała się nie zagrażać dominującemu porządkowi płci, przez który rozumiano m.in. wypełnianie przez kobiety obowiązków wychowawczych czy opiekuńczych, to jednak postępująca za nią emancypacja w rodzinie już tak.

W tych rozważaniach zabrakło mi wskazania na wyniki badań nowożeńców przeprowadzonych przez GUS w latach osiemdziesiątych⁵. Można tam znaleźć wiele interesujących uwag z punktu widzenia podjętych badań, w tym m.in. dotyczących zależności ich postaw prokreacyjnych od wielu czynników, zwłaszcza warunków mieszkaniowych. Mocniej można było również zaakcentować stanowisko Kościoła katolickiego, który chociażby w listach pasterskich Episkopatu Polski wielokrotnie upominał się o zapewnienie dobrych warunków dla rozwoju młodych małżeństw, szczególnie zapewnienia im mieszkań⁶.

Barbara Klich-Kluczevska i Piotr Perkowski są autorami rozdziału siódmego, zatytułowanego: „Obiekty biopolityki? Zdrowie, reprodukcja i przemoc”. Zwracają oni słusznie uwagę na to, że najważniejsza powojenna zmiana w zakresie zdrowotności kobiet polegała na uzyskaniu przez robotnice dostępu do świadczeń zdrowotnych oraz opieki nad dzieckiem w związku z masowym zatrudnieniem w zakładach przemysłowych (s. 341). Za Magdaleną Sokołowską trafnie podkreślają znaczenie obowiązkowych badań lekarskich dla zdrowia zatrudnionych.

Wydaje się, że w tym rozdziale powinno się szerzej uwzględnić wpływy zagrożeń ekologicznych dla zdrowia kobiet (jedynie wzmiankuje o nich Małgorzata Fidelis w rozdziale dotyczącym pracy kobiet). Widać to szczególnie w okresie stalinizmu, gdy zredukowano znacząco wykaz zajęć zabronionych dla kobiet ze względów zdrowotnych, a warunki pracy w sfeminizowanych gałęziach produkcji były ciężkie i sprzyjające poważnym chorobom⁷.

Za interesujące należy uznać rozważania dotyczące medykalizacji ciąży jako swego rodzaju wojny cywilizacyjnej (na wsi polskiej) czy też „rewolucji porodowej” (s. 354), która towarzyszyła transformacji społecznej od kultury agrarnej do kultury miejskiej i postępującym procesom modernizacyjnym.

Autorzy kompetentnie analizują również problemy z przerywaniem ciąży, zmiany legislacji w sprawach aborcji, walkę na tym polu między komunistycznym państwem a Kościołem katolickim. Z ich ustaleń wynika, że aborcje w liczbie 300–500 tys. rocznie w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych były dość powszechnym doświadczeniem kobiet, zwłaszcza tych z dużych miast.

W dalszej części tego rozdziału poruszone zostały kwestie dyskursu (ekspertskiego i potocznego) na temat seksualności. Autorzy zajmują się również analizą poradnictwa seksualnego, w tym odbiorem legendarnej *Sztuki kochania* Michaliny Wisłockiej. Jak ustalili, w stalinizmie w dyskursie oficjalnym jedyną akceptowaną formą seksu był seks małżeński (s. 380). W praktyce, ich zdaniem, we wczesnych latach pięćdziesiątych „stosunki przedmałżeńskie były wśród młodych kobiet w Polsce równie częste, jak w krajach kapitalizmu, a im lepszym wykształceniem, sytuacją zawodową i materialną mogły się kobiety legitymować, tym bardziej otwartą postawę przyjmowały” (s. 381). Norma zakazująca rozpoczynania życia seksualnego przed ślubem zaczęła

⁵ *Życie rodzinne i postawy prokreacyjne nowożeńców na podstawie „Ankiety nowożeńców 1985”*, Warszawa 1988.

⁶ Zob. m.in. *Memoriał konferencji Episkopatu Polski skierowany do Premiera P. Jaroszewicza o problemach rodziny polskiej*, w: *Kościół w PRL. Kościół katolicki a państwo w świetle dokumentów 1945–1989*, t. 3: *Lata 1975–1989*, oprac. P. Raina, Poznań–Pelplin 1996, s. 75–88.

⁷ Zob. m.in. D. Jarosz, *Stalinizm a środowisko naturalne*, w: idem, *Rzeczy, ludzie, zjawiska. Studia z historii społecznej stalinizmu w Polsce*, Warszawa 2017, s. 17.

w latach powojennych tracił swój bezwarunkowy charakter. „Okazją do swobodniejszej ekspresji seksualności był Światowy Festiwal Młodzieży w 1955 r. w Warszawie” (s. 381), co jest prawdą chyba już powszechną. Autorzy charakteryzują sposób postrzegania problemów seksualności w okresach późniejszych aż do ostatniej dekady PRL, określając zmiany pod tym względem raczej ewolucją niż rewolucją.

Osobną część rozważań zajmuje charakterystyka przemocy seksualnej, od gwałtów popełnianych przez żołnierzy Armii Czerwonej w końcu wojny aż do tabuizowanej przemocy w rodzinie.

Autorzy wyodrębniają w tym rozdziale rozważania na temat prostytutki, które pozostawiają poczucie niedosytu. Co prawda posługują się istniejącą na ten temat literaturą przedmiotu, jednak mało systematycznie analizują skalę zjawiska. Brak jest ustaleń dotyczących kategorii prostytutek, więcej można byłoby powiedzieć o ich społecznym pochodzeniu. Stwierdzenie o braku w pełni wiarygodnych danych na temat „faktycznego rozmiaru prostytutki w PRL” (s. 402–403) jest prawdziwe, ale warto posłużyć się istniejącymi danymi, którymi dysponowała Milicja Obywatelska. Mimo wskazanych zastrzeżeń pokazują one, jak zmieniała się prostytutka, w jakich okresach historii PRL się zwiększała i co miało na to wpływ.

Zgodzić się wypada z konstatacją, że prostytutka stawała się kobiecym przestępstwem, a typowo męskim – alkoholizm. Warto jednak pamiętać, że to alkoholizm kobiet jest procesem stopniowo narastającym w PRL (w tym sensie staje się on coraz bardziej „kobięcy”).

Recenzowaną pracę kończy rozdział ósmy („Piękne i zaradne. Rytuały ciała, moda i uroda”), autorstwa Fidelis i Stańczak-Wiślicz. Zwracają one uwagę, że w Polsce komunistycznej kobieca uroda, ciało, seksualność, rytuały upiększania i moda zajmowały znaczące miejsce w kulturze popularnej, mediach i życiu codziennym. Wzorce estetyki, higieny, makijażu czy mody przenikały przez niezbyt szczelną żelazną kurtynę i pod ich wpływem kształtowały się wyobrażenia o nowoczesności.

Jako ciekawą należy uznać konstatację, że powrót do kobiecości był często elementem postulatów dotyczących liberalizacji politycznej. Tak było chociażby w okresie odwilży politycznej lat pięćdziesiątych, kiedy to następowało łączenie „rewolucji” politycznej z przemianami w sferze obyczajowej. Widać to było na łamach reformatorskich periodyków, jak „Po Prostu”. Po 1956 r. powszechną praktyką prasy popularnej była seksualizacja kobiet przejawiająca się m.in. w fotograficznych konkursach piękności.

Autorki zajmują się problemami ewolucji kanonów mody. Analizują sposoby ubierania się tuż po wojnie i w okresie stalinowskim, śledzą narodziny „kociaków” w okresie odwilży od połowy lat pięćdziesiątych. Uważają, że popularność ich wizerunków była związana z buntem przeciwko wcześniejszym „robotniczym” wizerunkom kobiet, postrzeganym przez studentów i reformatorów jako próba zatarcia różnic płciowych w okresie stalinizmu. Z dużą dozą ostrożności należy przyjmować stwierdzenie, że „w czasie przesileni politycznych zwłaszcza lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych coraz bardziej śmiałe fotografie nagich dziewcząt w pismach młodzieżowych [...] stawały się substytutem wolności politycznych” (s. 430). Trudno to udowodnić, a argumenty przemawiające za tą tezą są dość wątpliwe.

Autorki przypominają w tym rozdziale udzielane w pasie „instruktaże” urody, funkcjonujące w PRL usługi kosmetyczne (salony Polleny, lekarsko-kosmetyczna spółdzielnia pracy Izis). Piszą również o procedurach związanych z szyciem ubiorów przez krawcowe i upowszechnianiem się od lat sześćdziesiątych nabywania gotowej odzieży.

Zakończenie pracy nie tylko syntetyzuje rozważania, ale również umieszcza je w szerszych kontekstach historii komunizmu i społeczeństwa Polski Ludowej. Autorzy przede wszystkim uznają za niezwykle ważne, że komunizm jako system społeczny tworzyły jednostki, grupy społeczne i organizacje kierujące się różnymi interesami i realizujące własne cele, co uwidaczniało się zwłaszcza w stosunku do kwestii obyczajowych, życia rodzinnego i konsumpcji. Z tego powodu zwracali uwagę na zmienność oficjalnych dyskursów i praktyk na temat kobiet i porządku płci, ich zależność od aktualnych koniunktur politycznych.

Sprawczość kobiet w analizowanym okresie nie powinna zdaniem Autorów być sprowadzona do dychotomicznych kategorii jak opór–przystosowanie, jako nadmiernie upraszczających złożoność komunistycznego projektu nowoczesności i postaw wobec niego. Chodzi o takie rozumienie sprawczości, które podważa dychotomiczny podział na proaktywność i reaktywność, i które pozwala ukazać rozmaitość ról realizowanych przez kobiety na przestrzeni jednego życia, a czasem w tym samym czasie.

Zgodzić się wypada z Autorkami, traktującymi nowoczesność i równouprawnienie jako pojęcia związane z komunistycznym projektem przebudowy społeczeństwa, jednocześnie jednak jako refleks procesów globalnych, zachodzących po obu stronach żelaznej kurtyny. Zwracają uwagę na wpływ na nie warunków lokalnych, w tym charakteru dyktatur, roli Kościoła katolickiego szczególnie silnego w Polsce.

Dość „rewolucyjnie” w punktu widzenia historii politycznej brzmi teza, że rok 1989 nie stanowił nowego punktu zero w dziejach Polski i Europy Środkowo-Wschodniej. W dobie komunizmu miały kształtować się procesy społeczne, wyłaniać się idee i dyskursy, które zachowały ciągłość po transformacji ustrojowej (s. 460).

Generalną zaletą prezentowanej pracy jest jej różnorodność tematyczna, próba dokumentacji wielu zjawisk społecznych, w tym tych podlegających tabuizacji, jak np. przemoc seksualna w rodzinie. To powodowało duże trudności źródłowe i owocowało skłonnością do stawiania hipotez na podstawie wątej podstawy źródłowej. Z tego punktu widzenia dobrym zabiegiem okazało się poszukiwanie dokumentacji pamiętnikarskiej, a w pewnych okresach (kolejnych okresach „odwilży” politycznej) również prasy.

Szkoda, że w recenzowanej pracy nie zostały wykorzystane inne niż pamiętnikarskie egodokumenty, jak np. listy do władzy pisane w dużej części przez kobiety. Moja lektura i analiza teje korespondencji wskazuje, że w okresie PRL można mówić o pewnym „kobięcym” sposobie pisania do władzy. Dotyczy to szczególnie tematyki. Najczęściej listy kobiece dotyczyły spraw pracy i zatrudnienia, mieszkań, ubezpieczeń i opieki społecznej, gospodarki rolnej i spraw prawno-sądowych (głównie alimentów). W porównaniu z mężczyznami pisały dużo częściej w sprawach mieszkalnictwa, kwestiach prawno-sądowych, tzw. kultury współżycia, ochrony zdrowia oraz oświaty i opieki nad dziećmi i młodzieżą. Można powiedzieć, że to były problemy stanowiące „kobięcy punkt widzenia” na sprawy ich środowiska życia.

Żałować również należy (o czym już wspominałem), że w rozważaniach zamieszczonych w pracy nie przewija się wątek losu kobiet starych – emerytek i tych pozbawionych zaopatrzenia emerytalnego⁸. Warto w tym celu wykorzystać badania socjologiczne na ten temat. Dzięki nim można zanalizować ich budżet czasu, rozkład zajęć i wiele innych elementów życia codziennego⁹.

Nie ulega jednak wątpliwości, że książka o kobietach w Polsce w latach 1945–1989 jest odważną i konsekwentną próbą autorskiej interpretacji tej problematyki, operującą genderowym instrumentarium (język opisu, sposób analizy, zespół pojęć). Jest lekturą obowiązkową dla historyków społecznych Polski Ludowej, zachęcającą do dyskusji i polemik. Jej znaczenie wykracza daleko poza tytułowy temat. To właśnie te szersze konteksty stanowią o znaczeniu tej książki w polskiej historiografii.

Dariusz Jarosz

<https://orcid.org/0000-0002-7882-8532>

Instytut Historii im. Tadeusza Manteuffla
Polskiej Akademii Nauk

⁸ W 1990 r. wskaźnik kobiet w wieku 65 lat wzwyż wynosił prawie 15% ogółu ludności. Zob. *Polska starość*, red. B. Synak, Gdańsk 2003, s. 12, tab. 1.1.

⁹ *Sytuacja życiowa osób starszych*, GUS Zakład Badań Statystyczno-Ekonomicznych, z. 127, Warszawa 1982; *Budżet czasu mieszkańców Polski*, GUS, Warszawa 1978.